

Śpieszcie po odbiór premii

Dziś wydamy kupony na pierwszą setkę premii

Ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie zamieścić w jednym numerze, wykazu wygranych, będziemy zmuszeni podzielić druk na kilka dni.

W miarę ogłaszania listy premii czytelnicy nasi mogą zgłaszać się do redakcji po kupony premjowe codziennie (z wyjątkiem świąt) w godzinach 5 — 7 ppół. Czytelnikom zamieszczone rozesłemy kupony pocztą.

W dniu dzisiejszym zostaną wydane tylko sto pierwszych premii. Począwszy od jutra ilość tę powiększymy kilkakrotnie.

2 kupony, każdy na 1 parę obuwia.

27 nagroda: p. Morawski Eugeniusz. Wspólna 5 m. 32.

28 — p. Pakulski Jan, Chłodna 26 m. 11.

Towar na 50 zł. z domu handl. Kurcana.

29 — p. Aleksander Piotrowski, Kopernika 31 m. 3.

30 — p. Chmiel Jan, Katowice, ul. Barbary 5 III p.

31 — p. Ciborska Jadwiga, Bielańska 1.

32 — Patek Tadeusz, Świętokrzyska 27 m. 16.

33 — Feliks Tychowski, Gostynin, Urząd Skarbowy.

34 — Joanna Kwiatkowska, Wrenia 5 m. 17.

35 — Stalczewski Stanisław, Daleka 7 m. 11.

36 — Kałużna Darja, Kamendulów 71.

37 — Biblioteka Kasyna Podofic. 1 p.

Ołówek wieczny Eversharp za 50 zł.

38 — Flakowska Zofja, Leszczyńska 46 m. 49.

Kupony z magazynu uniwersalnego po 50 zł.

39 — Sokołowski Władysław, Lublin, Bychowskiego 6 m. 18.

40 — Ostoja Świdzka Hanka, Świdłocz, Dworska 1.

41 — Matras Józef, Włocławek, Kościuszki 1.

Kupony na towar włókienniczy po 45 zł. z firmy Śliwierski.

42 — p. Mieczysław Bednarczyk, Szustra 4.

43 — p. Stefania Siewierska, Freta 35 m. 24.

59 — p. Rokoszwski Jan, Twarda 53.

60 — p. Siebert Marjan, Chłodna 53.

61 — p. Hańska Lucyna, ul. Szwedzka 9.

62 — p. Marja Watraszewska, Królewska 9.

63 — p. Biskupska Helena, Wolność 11 m. 2.

3 kupony, każdy na bieliznę po 20 zł. z firmy J. Sierakowski.

66 — p. Korzuchowski St. ul. Solec 67 m. 25.

67 — p. Czarnocka Hanna, Wilno.

68 — p. Turzyński Tad., Al. Jerozolimskie 73.

15 kuponów, każdy na bieliznę dziecięcą po 20 zł. z firmy S. Pyszel.

69 — p. Gładkowska Marja, Twarda 48 m. 4.

70 — p. Popiołkowski Bogusław, Filtrowa 61.

71 — p. Małkowska Stefania, Chłodna 60 m. 10.

72 — p. Zieleniewska Helena, Czarne, pow. Gostynin.

73 — p. Zwinogrodzka Zofja, kol. Staszica 9 m. 6.

74 — p. Iwanowski Kazimierz — Równe, urząd podatkowy.

Dalszy ciąg premii na stronie 7.

U bram stolicy winna czuwać straż Rogatki Warszawy

Są rozstawione w złych punktach

List Czytelnika „ABC“

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

W bok, na prawo od ul. Sieradzkiej, nieopodal granicy miasta, znajduje się droga wiodąca doń bocznymi ulicami. Tędy przemycają się ukradkiem setki wozów, załadowanych towarami. Właściciele ich w ten sposób uchylają się od opłacania t. zw. „rogatkowego“,

gdyż poborca magistracki znajdując się na ul. Wolskiej, nie może wiedzieć, co się dzieje w głębi ul. Sieradzkiej... To jest powodem, że roгатki na ul. Wolskiej przynoszą magistratowi stałe

b. znikomy dochód, jeżeli nie deficyt.

Zaradzić temu można b. łatwo: poborcę należy przesunąć na kraniec ul. Sieradzkiej, t. j. na granicę powiatu warszawskiego. Zresztą, dlaczego budka poborcy nie znajduje się na granicy miasta?

Mieszkańcy ul. Sieradzkiej i kranca ul. Wolskiej z tego powodu muszą opłacać „rogatko-

we“, mimo, że zamieszkują w obrębie stolicy! Jest to coś niepojętego!

Drugi poborca roгатkowy powinien znajdować się u wylotu ul. Wolskiej, koło figury św. Anny — na granicy powiatu; wtedy, naprawdę, wjazd do Warszawy będzie całkowicie opanowany.

Tu również, ze zrozumiałych powodów powinny stać dniem i nocą

dwa posterunki policyjne, zaopatrzone w telefon, a więc na kranca ul. Sieradzkiej i powiatu oraz na kranca ul. Wolskiej.

Budzi również zdumienie obecny stan tych wszystkich punktów granicznych, które są właściwie

bramami stolicy!

Dawniej budowano okazałe, murowane, utrzymane w pięknym stylu domy roгатkowe, które do dziś przetrwały. A dziś?

Magistrat powinien czemprędzej pobudować

szereg stylowych domków granicznych, któreby godnie reprezentowały naszą stolicę.

Kupony na obuwie po 40 zł. z firmy Skarżyński.

44 — Jeliński Józef, Okopowa 13 m. 25.

45 — p. Kubalski Jan, Żorawia 6.

Kupony na karton kosmetyków Żaka po 10 zł.

46 — Łukaszewiczowa Janina, Hoża 21.

47 — p. Kowalski Piotr, Radzyńska 35 m. 45.

48 — p. Radowska Zofja, Trawniki, z. Lubelska.

49 — Ktalcherman Henryk, Browarna 20 m. 15.

50 — p. Kitnowska Eugenia, Równe - Sielanka.

51 — p. Gerkowicz Józia, Wspólna 6.

52 — p. Glanc Teodor, Królewska Huta, ul. Wandy 40.

53 — Ceremichyński Józef, Wilcza 64.

54 — p. Popławka Zofja.

55 — p. Machcewiczowa Józefa, Marszałkowska 38.

56 — p. Hupert Julian, Targowa 84 m. 7.

57 — p. Ziemiński Marjan, Górnośląska 47.

58 — p. Soroka Rosh, Częstochowa, Kościuszki 38.

Nie popierać obcego przemysłu Rozwijać w dzieciach zamiłowanie do pracy

Wystawa ozdób choinkowych Związku Robotników Chrześcijan

Związek Robotników Chrześc. powziął inicjatywę godną szczerzej pochwały i raśladownictwa.

„Nie popierać obcego przemysłu, rozwijając w dzieciach zamiłowanie do pracy i zmysł artystyczny“ — oto hasło Wystawy ozdób choinkowych i wzorów, haftu, która 18 b. m. została otwarta staraniem Związku na przeciąg kilku dni przy ul. Wolskiej 83.

Około 42 dzieci, uczęszczających przeważnie do szkół powszechnych, pracowało nad wykonaniem 250 eksponatów, bardzo pomyslowych, słiznych i miłych, po większej części w stylu ludowym.

Były tam różnobarwne łańcuchy, laleczki z papieru, koszyczki z jajek, kolorowe lатарki, śnieżysto - białe figurki z waty i wiele, wiele innych — wszystko to wykonane małemi rączkami, a wykonane bardzo starannie i naprawdę ładnie.

Znać, że młodzież pracowała pod

kierownictwem, posiadającym pora szczerem zamiłowaniem do pracy, wiele artyzmu i smaku.

Najładniejsze ozdoby zostały odznaczone przez pochwalne listy, wystosowane przez Komitet Związku.

Nagrodą jednak największą będzie dla wszystkich małych wystawiających to, że w wigilijny wieczór zapłonie choinka, ubrana przez nich samych.

Przykład ten napewno nie pozostanie bez echa.

Mira.

NA GWIAZ KEJ
Duży wybór KA-
PEPUSZY Borsali-
lino, Habiga, kra-
jowych melonki
od zł. 20.— 625

R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 81-b.
CZAPKI karakulowe i fokowe.

do piwnic
wozy plombowane
ceny przedowo zatwierdzone
dostawa szybka na całą Warszawę

WĘGIEL

BCIA SZYMAŃSCY

598 Marszałkowska 79, tel.: 264-94 i 261-71.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

45)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Była późna noc. Wprowadzono mnie po aresztowaniu do dużego pokoju, w którym paliła się słaba żarówka i cały pokój tonął w półmroku. Za chwilę miał przyjść komisarz policji i zacząć przesłuchanie. Długo jednak nikt nie wchodził i w tym olbrzymim mrocznym pokoju byłem sam. Na dużym stole leżał jakiś plik papierów i jakiś nie określony przedmiot, nakryty grubym czarnym suknem. To sukno fascynowało mnie straszliwie. Nie mogłem się uspokoić, coś mnie ciągnęło, aby pod nie zajrzeć. Początkowo nie śmiałem tego uczynić, starałem się jedynie po fałdach sukna poznać, co pod niem się ukrywa. Po dłuższej jednak chwili, nie mogłem już oprzeć się pokusie, zbliżyłem się do stołu, uchyliłem rąbek czarnej materji i wydałem nieludzki okrzyk przerażenia... pamiętam, że przewróciłem krzesło, a potem prawie bez zmysłów padłem na ziemię... Z pod czarnego sukna patrzyła na mnie potworna głowa garbusa, ze zniądzonym tyłem czaszki i wyszczerzonymi groźnie zębami. Wyglądał tak, jak widziałem go wtedy, gdy zakrawawiony starał się objąć moje nogi. Na mój krzyk przerażenia długo nikt nie wchodził, byłem w pokoju sam na sam z tą potworną głową. W przystępie strachu doczołgałem się do drzwi i starałem się je wyważyć. Były dębowe, mocno okute i ani nie drgnęły pod naporem mojego ciała. Chciałem wyskoczyć oknem, było jednak zakratowane.

Po długiej dopiero chwili wszedł komisarz policji i w nieludzki sposób kpil ze mnie, że przeraziłem się woskowej maski pośmiertnej, którą skopjowano z głowy zamordowanego.

To był za silny eksperyment na moje chore nerwy... Natychmiast przystąpiono do przesłuchania. Oczywiście, że nie pamiętam co mówiłem, czy wogóle odpowiadałem na jakieś pytanie. Teraz mój rozstrój nerwowy będzie niewątpliwie wyzyskany, jako dowód, że to ja popełniłem morderstwo.

Karnicki umilkł. Zeznania musiały go bardzo wyczerpać, bo twarz nabrała jakiegoś popielatego odcienia, oczy zapadły jakby w głąb czaszki. Podparł głowę ręką i z wyrazem zmęczenia patrzył w oczy prokuratorowi.

— Czy chce pan dalej zeznawać? — spytał Zabielski.

Karnicki skinął głową potwierdzająco.

— Tak, chcę dziś zrzucić z siebie cały ciężar badań. Jutro już bym ich może nie przetrzymał — odpowiedział cichym głosem.

— W takim razie może mi pan wytłumaczyć, dlaczego rękopis Gałkina, znaleziony w pańskim biurku jest tak pognieciony i zmięty, jakby był przedmiotem, o który toczyła się zacięta walka dwóch ludzi?

— Bardzo proste: dla napisania „Sądu nad Antychrystem“ wybrałem się w Tatry, gdzie zamieszkałem u znajomego bacy przy Pięciu Stawach. Rękopis miałem w plecaku, który służył mi niejednokrotnie za poduszkę. Ne mógł więc inaczej wyglądać.

— Rozumiem.

— Panie prokuratorze, — wybuchnął niespodzianie Karnicki — uważam pana za człowieka z honorem i sumieniem, niech mi pan powie, czy podejrzewa przeciw mnie o zamordowanie Gałkina są poważne?

— Niestety tak, — potwierdził Zabielski.

Karnicki ukrył twarz w dłoniach, a po chwili spazmatyczny płacz wy dobył się z jego piersi, przez zaciśnięte palce przeciekały obficie łzy.

Zabielski westchnął, żał mu było młodego człowieka, którego okoliczności wpiętały w niebezpieczną matnię.

— Panie Karnicki — przemówił wreszcie prokurator. — Na rozpacz jest zawsze czas. Teraz powinien się pan uzbroić w cierpliwość i spokój, będzie panu to bardzo potrzebne w śledztwie. Niech pan będzie przekonany, że nikt pana nie będzie sądził bez dokładnego zbadania każdego szczegółu sprawy.

Gdy oskarżony uspokoił się, prokurator nałusnął dzwonek. Wszedł konwój policyjny. Prokurator kazał odprowadzić oskarżonego z powrotem do więzienia, na pocieszenie powiedział jednak:

— Dziś jeszcze wydam zarządowi więzienia polecenie, aby panu pozwolono palić i korzystać z prywatnych obiadów.

Karnicki dziękował oczyma i chwiejnym krokiem wyszedł z gabinetu prokuratora zgarbiony, jak starzec.

Zaledwie konwój zamknął drzwi za aresztantem, gdy do kancelarii prokuratora wpadł bez zameldowania inspektor Sandberg. Twarz inspektora wyrażała niestłuchane wzburzenie.

— Cóż to prokurator przygwoździł Karnickiego? — spytał, zanim zdołał się jeszcze przywitać z Zabielskim.

— Ano tak, — odpowiedział spokojnie prokurator, — podejrzany jest o zamordowanie Gałkina...

— Kogo?? — zapytał Sandberg i aż rozłożył ze zdziwienia ręce, przypominające mocno, sekate konary grabiny.

(D. c. n.).